

Koncert z Wisłą w tle

Nieszawa muzyką stoi. Potwierdzi to każdy meloman. Koncerty w wykonaniu filharmoników bydgoskich - i nie tylko - odbywają się w miasteczku kilka razy w roku. Tradycją stały się zarówno te wielkanocne, jak i poświęcone patronkom: Nieszawy, św. Jadwidze Królowej (8 czerwca), i parafii, św. Jadwidze Śląskiej (16 października). Choć każdy z nich jest wydarzeniem, najbardziej przyciągają koncerty plenerowe z cyklu „Muzyka na wodzie”. Pomysłodawcą tych wszystkich imprez jest ks. kan. Wojciech Sowa, proboszcz parafii nieszawskiej, aktywnie wspierany w swej muzycznej działalności przez władze miasta.

W tegorocznej, szóstej już edycji koncertu z królową polskich rzek w tle wystąpiła Orkiestra Kameralna Capella Bydgestiensis z Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy pod dyrekcją Jana Walczyńskiego. Ten znany muzyk i dyrygent poprowadził ją w Nieszawie na przystani promowej już po raz drugi. Patrząc na bardzo licznie zgromadzonych słuchaczy Jan Walczyński, powiedział: - Widzę, że to nadwiślańskie miasteczko przyciąga zarówno artystów, jak i publiczność.

Istotnym elementem każdej imprezy plenerowej jest miejsce. Oddziałuje ono dodatkowo na widza. Przymońmy zatem, iż w Nieszawie sceną jest prom przycumowany do brzegu, na tę okoliczność pięknie przyozdobiony, widownią zaś nabrzeże. Melomani mają do dyspozycji ławki lub krzesła, w tym roku przyniesione z kościoła parafialnego, chociaż często wybierają także murawę. Bywa, że całe rodziny przybywają na czas tego muzycznego święta. Są to nieszawianie, ale również mieszkańcy bliższych, a nawet bardziej odległych stron (Ciechocinek, Aleksandrów Kujawski, Toruń, Włocławek, Lipno). W przypadku ciechocińskich kuracjuszy są to goście z całego kraju, także zza granicy, polonusi, ale też cudzoziemcy. Niektórym słuchaczom towarzyszyły czworonogi. Z zachowania psów można było wnosić, że nieszawski koncert nie był ich pierwszym.

Bardzo licznie zgromadzona w tym roku publiczność (rekord frekwencji) usłyszała przeboje z dawnych lat. Piosenki, m.in. Henryka Warsa i Władysława Szpilmana wykonała sopranistka Magdalena Gruszczyńska, uczestnicząca po raz pierwszy w tym muzycznym przedsięwzięciu. Artystka po zejściu z promu powiedziała: - Miejsce magiczne. Z uwagi jednak na nie do końca dającą się przewidzieć pogodę naszemu występowi towarzyszył pewien dreszczyk emocji. Poza moim głosem do mikrofonu docierał także huczący wiatr. I to był ten dodatkowy efekt. Repertuar koncertu był bardzo pogodny w stosunku do kapryśnej aury. Ołowiane chmury wisiały nad miejscem imprezy niemalże przez cały czas jej trwania. Niebo okazało się jednak łaskawe i nie lunęło deszczem. - Na tym polega urok koncertów plenerowych. Do końca nie wiadomo, jaka będzie pogoda, jak natura odniesie się do sztuki - skonstatował Andrzej Nawrocki, burmistrz Nieszawy. Przez tę niepewność związaną z aurą za każdym razem mamy inny koncert. W tym roku towarzyszył nam także po-

rywisty wiatr - dodał wódcarz miasta. Ksiądz proboszcz, podsumowując osadzoną już w tradycji imprezę, zauważył: - Koncerty z roku na rok ewoluują od muzyki bardzo poważnej do rozrywkowej, ale również klasycznej. Wiele wrażeń dostarcza w czasie słuchania muzyki obserwacja przyrody. Ks. Wojciech Sowa tak opisał swoje przeżycia z tym związane: - Widziałem, jak podczas koncertu zmieniał się kolor Wisły. Pod wpływem chmur, które napływały, z rzeki wyłaniały się coraz to inne barwy. Dostrzegłem również girlandy jaskółek, a nawet zauważyłem, jak ryby chwytają słońce po wodzie owady. Imprezę poprowadził po raz drugi w ciągu jej sześćdziesięcioletniej historii Zdzisław Pruss. Uwagę tego znanego dziennikarza, pisarza i poety zwróciła przede wszystkim „walka” muzyków z nutami, które trzeba było mocno przytwierdzać za każdym razem do pulpitu. Czyniono to przy pomocy klamerek do zawieszania bielizny, pożyczonymi od nieszawian. Z tego też powodu przerwy między utworami były dłuższe. Izabela Michalska, która po raz pierwszy brała udział w koncercie, podkreśliła: - To wielkie szczęście móc uczestniczyć w tak niepowtarzalnej imprezie. Muzyka wspaniale spleta się w tym miejscu z przyrodą i to się czuje. Ida Górską, znaną ze swojego zaangażowania w proces pojednania polsko niemieckiego na gruncie ciechocińsko - nieszawskim, przyjechała na koncert w towarzystwie sześciu Niemców: - Trochę zmarzliśmy i niektórzy z nas zdrowotnie nie czuli się najlepiej, ale to, co usłyszeliśmy i zobaczyliśmy, w pełni nam to wszystko zrekompensowało. Marta Luber z Ciechocinka, na koncert przyjeżdża rokrocznie: - Nie wyobrażam sobie, aby mnie tutaj nie było. Piętnasty sierpnia zawsze mam zarezerwowany na Nieszawę.

Tekst i fot. Wanda Wasicka

Przedruk z „Nowości”

